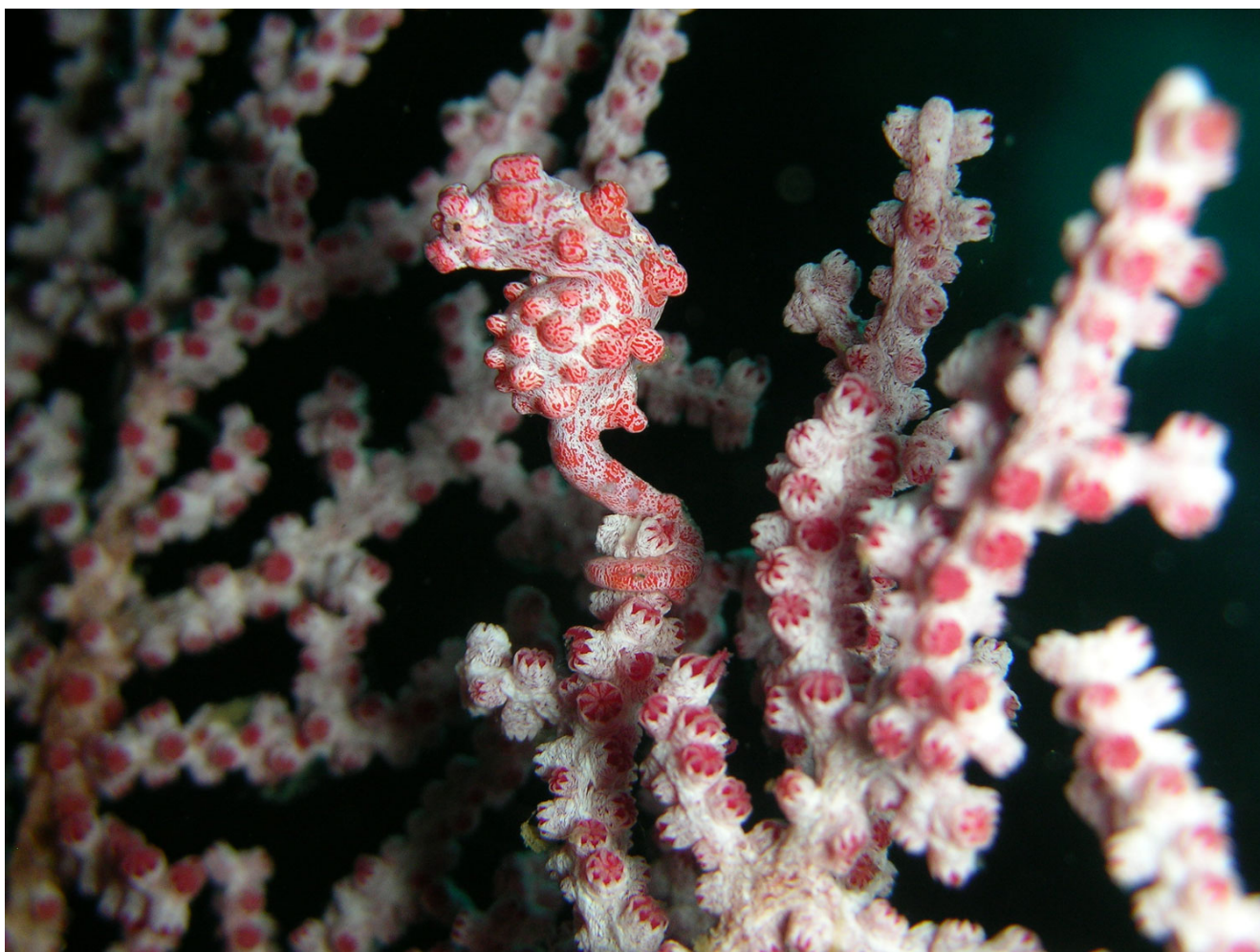


DAN był moją ostatnią deską ratunku!

Julika, reżyser filmów dokumentalnych, pojechała do Indonezji, a następnie do wymarzonego miejsca – Kiri w Papui Nowej Gwinei. Choć Julika jest doświadczonym nurkiem i ma na koncie kilkaset nurkowań, jej przygoda nie przebiegła tak, jak było zaplanowane.

Przed podróżą Julika wykupiła polisę obejmującą nurkowanie w znanej firmie oferującej ubezpieczenia podróże. Najpierw sprawdziła to sama, a następnie w biurze podróży, które zapewniło ją, że nurkowanie na pewno jest objęte tym ubezpieczeniem. Na tej podstawie Julika pomyślała, że drugie ubezpieczenie z DAN jest jej niepotrzebne. Po fakcie powiedziała: „Nie mogłam się bardziej pomylić!”.

Oto historia Juliki: po przyjeździe do cieśniny Lembeh we Wschodnim Sulawesie odpoczęłam i zrobiłam pierwsze nurkowanie o godzinie 15.30 w dniu przyjazdu. Podczas kolejnych pięciu dni wykonałam osiem nurkowań, najgłębsze na głębokość 26 metrów. Te nurkowania praktycznie nie wymagały żadnego wysiłku fizycznego, gdyż całkowicie nas rozpieszczano – nie musieliśmy nawet nosić lub podnosić butli. Wszystkie miejsca nurkowe znajdowały się w odległości, którą łódź pokonywała maksymalnie w 10 minut i na żadnym z nich nie było prądu. Powierzchnia morza pozostawała niezwykle spokojna, ponieważ cieśnina jest osłonięta od otwartego morza, było ciepło i wiał przyjemny lekki wiaterek i zawsze wynurzaliśmy się powoli.



Warunki były sprzyjające, ale ciągle było mi zimno. Choć miałam na sobie skafander bez rękawów typu long-john o grubości 7 mm oraz top z lycry, szybko dostałam dreszczy podczas nurkowania i tak zmarzłam, że zaczęłam się trząść. Mój wypożyczony automat miał lekki wyciek powietrza. Menadżer centrum

nurkowego powiedział, że wszystko jest z nim w porządku, ale po kolejnym nurkowaniu i kolejnej reklamacji okazało się, że membrana była rozdarta. Dostałam inny automat i nie miałam już więcej problemów. Po pierwszym lub drugim nurkowaniu drugiego dnia, mniej więcej pół godziny po wyjściu z wody siedziałam ze znajomym i poczułam delikatne mrowienie w lewej stopie. Od razu postanowiłam powiedzieć o tym menadżerowi centrum nurkowego. Zapytał mnie, czy czuję ból w stawach lub mam wysypkę, ale ponieważ nic takiego nie wystąpiło, nie podjęliśmy żadnej akcji.

Po kilku kolejnych nurkowaniach wydawało mi się, że uczucie „igiełek” przeszło, ale po następnym wyjściu z wody znów zgłosiłam mrowienie w lewej stopie. Menadżer centrum nurkowego nie wziął tego na poważnie, a symptomy nie utrzymywały się na tyle długo, abym uznała je za sygnał ostrzegawczy. Tymczasem zaczęłam czuć się źle i pojawiły się u mnie symptomy przeziębienia, więc uznałam, że po prostu złapałam infekcję.

Ostatnie nurkowanie wykonałam w piątek 13 czerwca o godzinie 8.30 rano. Dwa dni później, w niedzielę 15 czerwca poleciałam do mojego wymarzonego miejsca w Papui Zachodniej. Lot trwał 1,5 godziny i odbywał się na wysokości 17.000 stóp. W samolocie nagle poczułam, że mrowienie w lewej stopie znacząco się pogorszyło oraz zaczęłam czuć mrowienie również w lewej dłoni. Po wylądowaniu razem z innymi nurkami płynęliśmy łodzią przez trzy godziny, aby dostać się ze stałego lądu na małą, wymarzoną przeze mnie wyspę Kri pokrytą tropikalnym lasem deszczowym i otoczoną rafą koralową. Kolejne nurkowania miały być prawdopodobnie najpiękniejsze i najbardziej różnorodne w moim życiu. Niestety nie było mi to przeznaczone - los nie pozwolił mi na spełnienie mojego marzenia. Mrowienie w lewej dłoni i stopie utrzymywało się i przez kilka następnych dni symptomy się nie pogorszyły, ale również nie ustąpiły. Dodatkowo cały czas miałam lekkie uczucie ucisku w płucu. Z ciężkim sercem zdecydowałam się nie wykonywać żadnych nurkowań na Kri.



Mrowienie zaczęło mnie martwić, dlatego zdecydowałam się skontaktować z DAN South Africa, aby otrzymać radę od specjalisty. Jednak w naszym świecie nowoczesnej komunikacji, w którym telefony komórkowe są tak samo ważne jak buty, znajdowałam się na wyspie błogości, gdzie nie było zasięgu telefonu ani internetu. Zasięg miałam tylko w jednym miejscu na drugim końcu wyspy, do którego musiałam iść pół godziny brodząc w morzu, a potem wejść na trzypiętrową wieżę z bambusa. Jednak nawet

tam mogłam tylko wysłać SMS, ponieważ kiedy wyjechałam z Cape Town, nieświadomie aktywowałam „ROAMON”, co oznacza, że nie byłam w stanie wykonać ani odbierać połączeń, jedynie SMS. Administratorka wyspy uprzejmie pozwoliła mi skorzystać z jej osobistego telefonu, gdyż na wyspie nie było żadnej innej linii telefonicznej. Dr Jack Meintjes, Dyrektor Medyczny DAN SA ocenił mój przypadek i razem z kolegami doszedł do wniosku, że te symptomy wskazują na chorobę dekompresyjną (DCS), zwłaszcza że doszło do wyraźnego pogorszenia się mojego stanu podczas lotu. Z tego względu polecili natychmiastowy transport do komory hiperbarycznej. W DAN rozmawiałam z doświadczonymi lekarzami nurkowymi, którzy dokonywali szybkich ocen i podejmowali szybkie decyzje.

Kiedy zadzwoniłam do mojej firmy ubezpieczeniowej w Johannesburgu, najpierw pracownicy zastanawiali się, czy ta choroba jest zakaźna, a następnie zapytali mnie, jak byłam w stanie wspiąć się na wieżę z „taką chorobą” oraz planowali wysłać do mnie lekarza. Nie zdawali sobie sprawy, że w przypadku DCS czas jest czynnikiem kluczowym, a na dodatek Kri jest wyspą, na którą łódź przy pływa raz w tygodniu. Chociaż nie byłam członkiem, DAN wkroczył do akcji, aby udzielić mi każdej możliwej pomocy i pozostawał w ciągłym kontakcie. W tym odległym zakątku świata DAN stał się moją ostatnią deską ratunku. Była to jedyna firma, która potraktowała mnie poważnie i udzieliła profesjonalnej rady. Kiedy zadzwoniłam do DAN, pracownicy natychmiast połączyli mnie z lekarzem, rejestrowali całą korespondencję i rozmowy telefoniczne, na GPS znaleźli dokładne koordynaty wyspy oraz uruchomili plan ewakuacji w sytuacji awaryjnej - mimo że nie byłam członkiem DAN!

Dyrektor medyczny DAN, Dr Meintjes napisał również list do linii lotniczych z wyjaśnieniem, że mam chorobę dekompresyjną i zasugerował podanie tlenu, jeżeli symptomy staną się dotkliwe.

Za radą DAN rozpoczęłam moją podróż, aby uzyskać terapię. Tak jak oczekiwałam, w czasie lotu z Papui Zachodniej do Manado na wysokości 17.000 stóp uczucie mrowienia pogorszyło się. Przez SMS otrzymałam poradę od DAN, że jeśli w Manado nie będzie lekarza nurkowego, mam się udać do Singapuru. Po wylądowaniu nikt na mnie nie czekał, moja firma ubezpieczeniowa nie zarezerwowała komory dekompresyjnej ani nie sprowadziła lekarza medycyny nurkowej i hiperbarycznej, dlatego podjęłam decyzję, aby od razu polecieć do Singapuru, ponieważ następny lot był dopiero za kilka dni. (Komentarz: zostałam skrytykowana przez czytelnika gazety z Południowej Afryki, który zapytał, dlaczego doświadczony nurek wsiadł do samolotu wiedząc, że symptomy prawdopodobnie się pogorszą. Podjęłam taką decyzję na podstawie posiadanych informacji i RAZEM z DAN, ponieważ w komorze w Manado nie było lekarza nurkowego).



Mój stan został szybko oceniony przez lekarza na lotnisku, który pozwolił mi lecieć mając na uwadze list Dr Mientjesa dotyczący podania tlenu w razie potrzeby, na co załoga samolotu bez problemu się zgodziła. (Komentarz: byłam przytomna i nie występowały u mnie poważne symptomy, takie jak paraliż czy ślepota. Jeśli miałabym takie symptomy, prawdopodobnie opracowalibyśmy inny plan). Na wysokości 38.000 stóp zdrętwiały mi palce u lewej dłoni, lewy nadgarstek i ręka zaczęły boleć, a mrowienie w lewej stopie, palcach u stopy i lewej dłoni pojawiło się teraz również po prawej stronie. Mój stan wyraźnie się pogarszał. Po wylądowaniu okazało się, że moja firma ubezpieczeniowa nadal nie zorganizowała żadnej pomocy, dlatego pojechałam do komory hiperbarycznej korzystając ze wskazówek wysłanych smsem przez mojego przyjaciela z Cape Town, który koordynował całą procedurę ewakuacji z DAN. Dotarłam do wspaniałego szpitala Tan Tock Sengi i zaopiekował się mną Dr Michael Ong. Cała ekipa czekała na mnie w pełnej gotowości, mimo że dojechałam do szpitala w nocy. Po przeprowadzeniu oceny zostałam wsunięta do przezroczystej komory i rozpoczęto trwającą pięć godzin Hiperbaryczną Terapię Tlenową (Hyperbaric Oxygen Therapy - HBOT) opartą o tabelę szóstą US Navy. Następnego dnia powtórzono taką samą terapię. Obie sesje przebiegły bez problemu i mrowienie osłabiło się. Po jednym pełnym dniu odpoczynku miałam trzecią sesję w komorze trwającą trzy godziny i opartą o tabelę piątą US Navy (w sumie 13 godzin!). Teraz jestem z powrotem w Cape Town, moja wymarzona wyprawa nurkowa legła w gruzach, ale przynajmniej wróciłam bezpiecznie! To wszystko było możliwe dzięki temu, że DAN stanowczo nalegał na to, żebym zgłosiła się do wykwalifikowanego lekarza nurkowego i do komory, które zostały sprawdzone przez biuro DAN Asia-Pacific.

Nie pojedę już na żadną wyprawę bez DAN.

Czego można się nauczyć z mojego doświadczenia?

1. W przypadku DCS nie zawsze występują „typowe” objawy i symptomy - nie zawsze musisz mieć ból w stawach lub wysypkę! Traktuj poważnie nawet „niewielkie” symptomy.
2. DCS może być wywołane NIE tylko przez „zbyt głębokie nurkowanie” lub „zbyt szybkie wynurzenie”.
3. Przed wyruszeniem na wyprawę nurkową sprawdź ustawienia swojego telefonu komórkowego,

aby mieć pewność, że możesz wykonywać i odbierać połączenia w sytuacji awaryjnej, takiej jak moja.

4. Nie ryzykuj wyjazdu w podróż nurkową bez DAN! Od momentu, w którym dzwonisz do DAN w sytuacji awaryjnej lub prosisz o poradę, od razu łączysz się z dobrze wyszkoloną osobą, która ocenia sytuację i przekierowuje cię do lekarza specjalizującego się w medycynie nurkowej. W przeciągu kilku sekund rozmawiasz z profesjonalistą medycyny nurkowej. Jeśli pracownicy DAN nie są czegoś pewni, od razu kontaktują się z innymi specjalistami.
5. Nie polegaj wyłącznie na zwykłym ubezpieczeniu podróżnym. Jeśli coś się stanie, będziesz rozmawiać z pracownikami centrum obsługi klienta. W moim przypadku pracownicy znanej firmy ubezpieczeniowej:
 - Podczas rozmowy telefonicznej uparcie twierdzili, że moje ubezpieczenie nie obejmuje nurkowania, mimo że obejmowało.
 - Zdziwili się, jak dałam radę wspiąć się na wieżę aby uzyskać zasięg, jeśli miałam „taką chorobę”.
 - Zastanawiali się, jak to jest możliwe, że mogłam lecieć samolotem, ponieważ „ta choroba” na pewno jest zaraźliwa.
 - Podali lekarzowi i pracownikom komory hiperbarycznej w Singapurze złą godzinę mojego przylotu, chociaż mieli ją zapisaną.
 - Potrzebowali kilku dni na otrzymanie pozwolenia na przyptknięcie specjalnej, nieczarterowej łodzi, abym mogła wrócić na stały ląd - zanim otrzymali to pozwolenie, ja już wyleciałam z Indonezji.
 - W firmie było zbyt dużo pośredników, co oznaczało, że nigdy nie miałam przydzielonej jednej osoby do kontaktu i nigdy nie rozmawiałam z nikim, kto znałby się na nurkowaniu lub medycynie hiperbarycznej.
 - Zignorowali pisemną ofertę pomocy od DAN.

Wniosek Juliki

W sytuacji zagrożenia życia nie masz czasu do stracenia. DAN nie stwarzał żadnych opóźnień, podejmował błyskawiczne decyzje i od razu wdrożył plan działania. Rzadko widziałam taką efektywność i profesjonalizm.

Jak teraz czuje się Julika?

Na szczęście Julika jest na dobrej drodze do całkowitego wyleczenia. „Dr Meintjes (DAN SA) ocenia, że mogłam stracić nawet 15% pojemności płuc. Z czasem odzyskam poprzednią pojemność płuc, choć być może dojdzie do niewielkiej trwałej utraty. Nie wróciłam do nurkowania, ponieważ mieszkam w Cape Town i prawdę mówiąc woda tutaj jest dla mnie zbyt zimna! Dodatkowo DAN powiedział mi, że kiedy będę chciała ponownie nurkować, muszę zrobić pełne badania lekarskie, aby ocenić, czy stan zdrowia pozwala mi na powrót do tej aktywności. Jeśli tak będzie, wtedy DAN oceni, czy potrzebuję własnych tabel nurkowych, które zostaną opracowane specjalnie dla mnie”. Julika powiedziała również, że podwodny świat to „środowisko, które kocham. W wodzie znajduję spokój, jedność i czuję, że w pełni przeżywam każdą chwilę”. Z takim zamiłowaniem do nurkowania mamy nadzieję, że Julika wkrótce wróci do podwodnego świata. Jednym z niemiłych akcentów związanych z wystąpieniem DCS u Juliki jest to, że jej portfel jest lżejszy o kilka tysięcy dolarów. Należy podkreślić, że chociaż wszyscy nurkowie otrzymają poradę medyczną od DAN, tylko członkowie DAN mają pokryte koszty leczenia zgodnie z ich poziomem członkostwa i warunkami Ubezpieczenia od wypadków nurkowych. Trzeba pamiętać, że DAN może zorganizować pomoc w ewakuacji medycznej tylko dla aktywnych członków DAN, zatem upewnij się, że

twoje członkostwo jest aktywne. Wypadki mogą się zdarzyć, dlatego bardzo ważne jest, aby mieć odpowiednią ochronę. Przekaż historię Juliki swoim partnerom nurkowym.

Komentarz Dyrektora Wykonawczego DAN AP Johna Lippmana

Patrząc tylko na profil głębokości i czasu, który dostarczyła nam Julika, trudno jest wywnioskować, co spowodowało jej problemy, ponieważ profil wydaje się konserwatywny. Na wykresie minuta po minucie widać, czy podczas nurkowania były momenty szybkiego wynurzenia, na jakiej głębokości przebywali nurkowie oraz jakie mogły być inne przyczyny wystąpienia DCIS Czynniki takie jak odwodnienie, duży wysiłek fizyczny, stan zdrowia i sprawność fizyczna także mogły mieć wpływ na rozwój sytuacji.

Czas lotu:

Przylot - niedziela 8 czerwca rano. (Singapore-Manado)

Pierwsze nurkowanie - następnego dnia, 9 czerwca o godzinie 3.30 po południu.

Ostatnie nurkowanie - piątek 13 czerwca.

Przelot - niedziela 15 czerwca około pory lunchu.

Inne uwagi:

Julika zawsze miała partnera nurkowego i zawsze nurkowała z Divemasterem.

PODSUMOWANIE PROFILU NURKOWEGO JULIKI			
Data	Maksymalna głębokość	Maksymalna głębokość	Czas na dzień
9 Czerwiec 2008	18m	58 min	3.30pm
10 Czerwiec 2008	22m	60 min	9am
10 Czerwiec 2008	16m	64 min	4pm
11 Czerwiec 2008	22.7m	69 min	11.30am
11 Czerwiec 2008	19.2m	71 min	3pm
12 Czerwiec 2008	26.7m	63 min	8.30am
12 Czerwiec 2008	23.9m	68 min	11.30am
13 Czerwiec 2008	10m	65 min	8.30am